

Alicja Gontarek

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie

ORCID 0000-0003-1556-1954

*W OBLICZU ZAGŁADY. RZĄD RP NA UCHODŹSTWIE
WOBEC ŻYDÓW 1939–1945, RED. PIOTR DŁUGOŁĘCKI,
WARSZAWA 2021, 1121 S.*

W ostatnich latach na rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej opracowań, których celem jest analiza stosunku rządu polskiego na uchodźstwie do Żydów, zarówno tych znajdujących się na okupowanych ziemiach polskich, jak i do obywateli polskich narodowości żydowskiej, którzy po wybuchu II wojny światowej przebywali poza granicami kraju. Publikacje te dotyczą przede wszystkim oficjalnej reakcji na Holokaust. W tym kontekście bardzo często badana jest – ze względu na jej zasięg, skalę i duże znaczenie dla eksterminowanych Żydów – działalność dyplomacji. Dotychczas najwięcej uwagi poświęcono Poselstwu RP w Bernie, którym w randze *chargé d'affaires* kierował Aleksander Ładoś (1891–1963)¹.

¹ Omówienie literatury na temat działalności polskiej dyplomacji wobec Żydów podczas II wojny światowej zob. A. Gontarek, *Dyplomacja polska a pomoc udzielana Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką w latach 1939–1943 – stan badań* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką – przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022, s. 155–172.

Jedną z pozycji, która świadczy niewątpliwie o intensyfikacji badań poświęconych powyższym zagadnieniom, jest zbiór źródeł pt. *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów 1939–1945*, przygotowany przez Piotra Długołęckiego, a wydany przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Dzięki benedyktyńskiej pracy autora opracowania otrzymaliśmy uszeregowany chronologicznie zbiór dokumentów, obejmujący lata 1939–1945, czyli okres całej II wojny światowej. Jest to pierwsze tego typu wydawnictwo, które w kompleksowy sposób przedstawia materiały źródłowe na temat działalności polskiego rządu na uchodźstwie wobec Żydów. Dzieło liczy ponad tysiąc stron, tym bardziej więc zasługuje na naukową analizę².

Piotr Długołęcki, jak można przeczytać na stronie internetowej Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, jest wieloletnim pracownikiem tej placówki oraz redaktorem jej sztandarowego projektu naukowego, polegającego na opracowywaniu i przygotowywaniu do druku dokumentów dyplomatycznych, których aktotwórcą było państwo polskie. Dotąd wydał kilka tomów z serii „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne” (PDD), m.in. za lata 1959, 1976 i 1980–1981. Publikował również w takich czasopismach, jak: „Polski Przegląd Dyplomatyczny” i „Sprawy Międzynarodowe”. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na polskiej polityce zagranicznej w XX w. Badacz ma więc spore doświadczenie w opracowywaniu materiałów źródłowych.

Omawiana publikacja zaczyna się od *Wstępu*, w którym przedstawiono zawartość zbioru źródeł. Liczy on 57 stron i został podzielony na 13 części, zatytułowanych: *Nowa perspektywa; Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów; Uwarunkowania; Rodzaje podejmowanych działań; Masowość i systemowość podejmowanych działań; Oskarżenia o antysemityzm i nadużycia; Trudności biurokratyczne; Rola placówek; Rząd na uchodźstwie – centrala i placówki (kwestie organizacyjne); Kryteria doboru dokumentów i postulaty badawcze; Podstawa źródłowa; Zasady edycji; Dyplomacja polska wobec Holokaustu – przegląd publikacji; Podziękowania* (według kolejności podanej w książce).

W recenzji poruszono kluczowe zagadnienia związane z wyodrębnionymi przez autora problemami, skupiono się jednak przede wszystkim na wadach pracy, z zastrzeżeniem, że nie wpływają one znacząco na pozytywną ocenę całego dzieła,

² Niniejsze opracowanie ukazało się również w języku angielskim.

którego wielką wartością jest zebranie w jednym miejscu obszernej dokumentacji rządu polskiego na uchodźstwie. Najważniejsze uwagi dotyczą przede wszystkim wprowadzenia do zbioru źródeł, jakkolwiek znalazły się tu także przemyślenia nieco ogólniejszej natury o całej pracy.

Zacząć należy od konstrukcji recenzowanego opracowania, która budzi poważne wątpliwości i skłania do zadania pytania, czy autor ją przemyślał. Przede wszystkim jest bardzo chaotyczna – kolejność poruszanych zagadnień sprawia wrażenie bezplanowości. Wydaje się również, że aż tak duża liczba wydzielonych części jest zbędna.

Jeśli się weźmie pod uwagę standardy obowiązujące przy edycji źródeł, bardzo zastanawia, dlaczego autor zaraz po słowie wstępnym nie zdecydował się na przedstawienie stanu badań, a następnie nie przeszedł do szczegółowego wyjaśnienia, jaki jest podmiot i przedmiot jego badań, i dopiero w dalszej perspektywie nie omówił zebranej dokumentacji i wniosków z niej płynących. Oczywiście, kwestii kolejności nie należy traktować zbyt restrykcyjnie, jednak taka, na jaką zdecydował się autor, raczej nie świadczy o wierności ogólnym zasadom obowiązującym historyków przy wydawaniu tego typu materiałów. Kierując się sobie tylko znanymi kryteriami, autor umiejscowił stan badań (zresztą wybiórczy) na samym końcu wprowadzenia. Niezrozumiałe i dość kuriozalne jest również to, że badany podmiot omawiany jest dopiero po przedstawieniu jego działalności, a charakterystyka działań dyplomacji pojawia się w momencie, gdy autor uprzednio przeanalizował wszelkie kwestie dotyczące zebranych źródeł, co potęguje wrażenie chaosu. Skąd zaczerpnięto wzorce polegające na tak nieskrępowanym przeplataniu zagadnień? Narracja skonstruowana w taki sposób nie ułatwia lektury *Wstępu*.

Jeśli chodzi o bardzo szczegółowy podział wprowadzenia, to niektóre zagadnienia wręcz na siebie nachodzą – np. trudności biurokratyczne można potraktować jako wydzielone przez autora uwarunkowania, tymczasem nadano im rangę oddzielnego tematu. Dlaczego? Podobnie jest z wyodrębnionym zagadnieniem reakcji na oskarżenia o antysemityzm i nadużycia – dlaczego nie został on włączony do części zatytułowanej *Rodzaje podejmowanych działań*?

Kolejna warta omówienia kwestia to założenia koncepcyjne. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że publikacja nie powstała w wyniku odautorskiej, oryginalnej inicjatywy – jest kolejnym z serii zbiorem źródeł dokumentacji polskiego rządu

na uchodźstwie. Rodzi się więc pytanie, czy to zapowiedź podserii poświęconej innym mniejszościom narodowym, np. Ukraińcom, czy może chodzi o podkreślenie Holocaustu jako zbrodni niemającej precedensu w długiej historii Europy. Ostatecznie to właśnie Zagłada była główną przyczyną akcji pomocowych. Brakuje w tej kwestii jasnego stanowiska autora. Na temat naukowych pobudek, jakie nim kierowały, wypowiedział się dopiero na s. 48:

Na marginesie warto wspomnieć, że inspiracją do wydania niniejszego zbioru był właśnie opublikowany przez PISM tom *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1940*, którego głównym zadaniem [...] było ukazanie pełnego spektrum polityki zagranicznej. Wówczas konieczność pokazania przede wszystkim źródeł politycznych czy dyplomatycznych wymusiła rezygnację z wielu dokumentów konsularnych ukazujących pomocowe działania placówek. Niemożność zamieszczenia w ramach serii znaczniejszego wyboru tego typu dokumentów zainicjowała proces, który doprowadził do publikacji niniejszego tomu³.

Powyższy ustęp można więc zrozumieć w ten sposób, że tematyka z zakresu *Holocaust studies* pojawiła się niejako przez przypadek, „na marginesie”, w toku innych prac. Wydaje się, że zacytowane słowa są dość niefortunną eksplikacją przyczyn powstania recenzowanego dzieła, zważywszy, że jest tu mowa o ludobójstwie skutkującym niemal całkowitą fizyczną likwidacją społeczności żydowskiej na okupowanych ziemiach polskich.

Przejdźmy teraz do kolejnych, równie ważnych, zagadnień. Dotyczą one podmiotu i przedmiotu tej pracy. Podtytuł publikacji to *Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów w latach 1939–1945*, tymczasem w treści zabrakło jasnej deklaracji, o czym w dwóch zakresach – podmiotowym i przedmiotowym – jest to opracowanie. Są one różnie przedstawiane, w zależności od części. W słowie wstępnym (*Nowa perspektywa*) poinformowano, że publikacja stanowi „pierwszą źródłową próbę całościowego ukazania uwarunkowań i mechanizmów działań realizowanych przez polski rząd na uchodźstwie”⁴. Rozumiemy zatem dosłownie, że autora interesują

³ *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów 1939–1945*, red. P. Długołęcki, Warszawa 2021, s. XLVIII.

⁴ *Ibidem*, s. VII.

tylko „uwarunkowania i mechanizmy” działań rządu. Holistyczne, zgodne z tytułem pracy podejście pojawia się dopiero w części pt. *Kryteria doboru dokumentów i postulaty badawcze*, gdzie zamieszczono passusy o celu tego dzieła, z których dowiadujemy się czegoś o podmiocie pracy. Skądinąd dlaczego tak ważna kwestia znalazła się dopiero w samym środku opracowania (na s. 33)? Tak więc podmiot w tej części to „emigracyjny rząd”, jednak innym razem chodzi „przede wszystkim” o przedstawicielstwa dyplomatyczno-konsularne. Autor najpierw prezentuje to w następujący sposób: „Głównym celem niniejszego zbioru jest jednak ukazanie całokształtu działań emigracyjnego rządu wobec Żydów”⁵, po czym zawęży podmiot i swoją perspektywę badawczą i stwierdza, że „celem tomu jest ukazanie przede wszystkim aktywności służby dyplomatyczno-konsularnej, a nie postaw społeczeństwa polskiego czy sytuacji Żydów w okupowanej Polsce”⁶. Gdybyśmy mieli jeszcze jakąś wątpliwość, to te same frazy pojawiają się w części *Dyplomacja polska wobec Holokaustu – przegląd publikacji*. W zaledwie kilkuwierszowym odstępie czytamy:

Niniejszy tom zawiera wprawdzie dokumenty ilustrujące działania władz emigracyjnych w Londynie i przedstawiające sytuację Żydów w okupowanej Polsce, ale jego głównym zadaniem jest ukazanie działalności polskich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych rozsianych po całym świecie. [...] Można tu jeszcze raz podkreślić, że niniejszy tom nie ukazuje dziejów [Z]agłady ani stosunku ludności polskiej do Żydów w czasie II wojny światowej, lecz ilustruje głównie działania polskich władz emigracyjnych ze szczególnym uwzględnieniem aktywności urzędników dyplomatyczno-konsularnych⁷.

Wynika z tego, że zbiór źródeł dotyczy całokształtu działań rządu polskiego na emigracji wobec Żydów, ale „głównie” aktywności konsularno-dyplomatycznej”... Uważny czytelnik może czuć się zagubiony również z tego powodu, że autor przy okazji omawiania celu swojego dzieła, z niezrozumiałych względów, trzykrotnie wypowiada się na temat tego, czy dokumenty ilustrują pełne spektrum sytuacji

⁵ *Ibidem*, s. XXXII.

⁶ *Ibidem*, s. XXXIII.

⁷ *Ibidem*, s. LIII.

Żydów, czy też nie, i dwa razy stwierdza, że nie, raz – że tak⁸. Wkraczamy tu więc w tematykę zakresu przedmiotowego. Abstrahując od zasadności takich rozważań, podkreślmy, że jeśli chodzi o przedmiot pracy, to zabrakło naukowej precyzji – mówi się bowiem niekonsekwentnie raz o Żydach podczas II wojny światowej, a innym razem o Żydach na okupowanych ziemiach polskich.

Zbyt swobodne podejście do definiowania zakresu podmiotowego i przedmiotowego ma także inne przejawy, autor bowiem błędnie utożsamia całokształt działań polskiego rządu wobec Żydów, w tym aktywność polskiej dyplomacji, z dającymi się jednak wyodrębnić akcjami pomocowymi. Granice między oboma typami działalności – tej standardowej i tej nadzwyczajnej (pomocowej) – zacierają się jednak, bo – jak pisze autor – są to „starania”⁹. Uświadamiamy to sobie podczas lektury poszczególnych partii tekstu. By uniknąć ponownego drobiazgowego wykazywania sprzeczności, podkreślmy jedynie, że najbardziej rażące jest postawienie znaku równości między działalnością rządu jako taką a działalnością pomocową w częściach *Nowa perspektywa* i *Rodzaje podejmowanych działań*¹⁰.

Kolejna sprawa to problem zdefiniowania wspomnianych „starzeń”. Jakie jest stanowisko autora w tej sprawie? Wyróżnia on działalność informacyjną, propagandową, prawną i – uwaga – „aktywność *stricte* pomocową”, a ta z kolei, jak napisano we wstępie do źródeł, „polega na znajdowaniu bezpiecznego schronienia czy umożliwieniu ewakuacji zagrożonym osobom”¹¹. Zatrzymajmy się przez chwilę przy tym zagadnieniu. Czy wymienione trzy pierwsze typy działalności (informacyjna, propagandowa i prawna) mogą w odpowiednim kontekście i sytuacji oznaczać zarazem działalność pomocową? Wydaje się, że tak. Ponadto nasuwa się kolejne pytanie, z jakich powodów „aktywność *stricte* pomocowa” miałyby zostać zredukowana do zapewniania schronienia i ewakuacji? Autor w ogóle nie zdefiniował, jak rozumie akcje pomocowe, i używa zarazem określenia „aktywność *stricte* pomocowa”. Czyż różni się pomoc *sensu stricto* od pomocy?

Im dalej się posuwamy w lekturze wprowadzenia do tomu, tym wyraźniej daje o sobie znać brak spójności wykładu. Zaproponowana typologia działalności ulega

⁸ *Ibidem*, s. XXXIII, LIII.

⁹ *Ibidem*, s. VII.

¹⁰ *Ibidem*, s. VII–VIII, XII–XVIII.

¹¹ *Ibidem*, s. VII

nagle transformacji i przeistacza się w płaszczyzny – „przede wszystkim pomocową, informacyjno-propagandową oraz prawną”, po czym dowiadujemy się, że „specyficznym rodzajem pomocy” było fałszowanie i pozyskiwanie niezbędnej dokumentacji¹². Tym samym, jak rozumiem, została poszerzona (o dostarczenie dokumentów) podana uprzednio definicja działalności *stricte* pomocowej, tyle że tym razem nie poprzedza jej łacińskie słowo, zastąpione przez bliżej nieokreśloną specyficzność/specyfikę.

Dalej autor zapoznaje nas także z problematyką form pomocy. Wylicza: wysyłki paczek z lekarstwami, żywnością i odzieżą, próby przekazywania pieniędzy oraz – a jakże – „dostarczanie potrzebnych (prawdziwych i fałszywych) dokumentów”¹³. Na jednej stronie niezbędna dokumentacja, którą otrzymywali Żydzi, oznacza zarówno rodzaj działalności pomocowej, jak i jej formę. Czy takie ujęcie problemu, bez wyjaśnień, jest poprawne? Czy – jeśli się trzymać słownikowej definicji – rodzaj/typ to na pewno to samo co forma?

Inna kwestia, skoro autor wyodrębnił obszary pozyskiwania dokumentów, ich rodzaje i sposoby przekazywania użytkownikom, to podział należałoby raczej przeprowadzić według opozycyjnych względem siebie kryteriów: dokumenty – legalne/nielegalne; miejsca, dokąd one trafiały – okupowana Polska / Europa / Związek Sowiecki / pozostałe kraje; ich odbiorcy – obywatele polscy/cudzoziemcy. Zamiast tego, wydaje się, najprostszego i najbardziej oczywistego podziału, autor przekonuje do chyba dość oryginalnego sposobu widzenia tego zagadnienia. Mianowicie uważa, że fałszowanie i zdobywanie dokumentacji powinno dzielić się na następujące trzy kategorie:

Pierwszy z nich to pozyskiwanie prawdziwych dokumentów wystawianych przez placówki dyplomatyczne państw neutralnych, drugi – wydawanie polskich paszportów osobom, które nie były obywatelami polskimi, trzecim zaś rodzajem podejmowanych działań było sporządzanie dokumentów (świadczeń chrztu), których zasadniczym celem było ukrycie żydowskiego pochodzenia uchodźców¹⁴.

¹² *Ibidem*, s. XII.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. XIV.

Pojawia się więc pytanie, czy fałszowanie polegało tylko na wystawianiu świadectw chrztu. Czy ten proceder nie dotyczył także paszportów, skoro otrzymywali je nie tylko obywatele polscy? Czy nie miały one wymiaru pomocowego, wręcz ratunkowego? Przecież wiemy, że w wielu miejscach zdesperowani Żydzi podawali różną, często nieprawdziwą, tożsamość, a urzędnicy polscy mieli tego świadomość. Ogólnie więc wszystkie tego typu działania miały funkcję ochronną – ukrywały rzeczywisty stan rzeczy.

Podsumowując – wszystkie powyższe zagadnienia składające się na obraz pomocowej działalności polskiej dyplomacji byłyby z pewnością bardziej klarowne, gdyby zaprezentowano je w spójny sposób, tj. gdyby wszystkie części były kompatybilne ze sobą i gdyby w jednym miejscu przedstawiono wyraźnie, o czym jest zbiór źródeł, co rozumiemy przez działalność rządu, w tym pomocową, jaka była typologia działań ze szczególnym uwzględnieniem pomocy (według skonkretyzowanych kryteriów, które także należałoby wymienić) i jakie były ich formy. W obecnym stanie mamy dość duże pomieszanie pojęć i zbędne, wynikające prawdopodobnie z braku precyzji językowej, doszukiwanie się domniemych „specyfik” i „odrębności” (od czego?)¹⁵.

Z pewnością całościowa analiza kwestii pomocowej nie należy do łatwych ze względu na dużą ilość materiału archiwalnego. Katalog działań pomocowo-ratunkowych, rozumianych jako inicjatywy ponadstandardowe, w miarę rozwoju badań będzie się rozrastał. Na pewno zaliczyć do nich możemy fałszowanie dokumentów (i każde nielegalne, pozaprawne działanie), ukrywanie tożsamości narodowej/religijnej, pomoc świadczoną obywatelom innych krajów, nadzwyczajne interwencje i zabiegi zmierzające do ochrony życia i zdrowia. To również działania, w których toku osoba je podejmująca narażała życie i zdrowie swoje oraz swoich współpracowników, a także los placówki, gdyż groziło jej np. zamknięcie. Z pewnością do szeroko rozumianych działań pomocowych zaliczały się również akcje o charakterze informacyjno-propagandowym, ale nie każde zdarzenie na tej niwie miało wymiar ochronno-pomocowy, jak prezentuje to autor. Wiele z nich więcej mówi nam o kierunku polskiej polityki wobec tzw. kwestii żydowskiej i uchodźców żydowskich, niż zaświadcza o wymiernym wsparciu. Ogólnie aktywność

¹⁵ *Ibidem*, s. XII.

pomocowa musiała mieć ekstraordynaryjny charakter, wykraczać poza standardowe zobowiązania prawnopaństwowe, wszak obowiązkiem państwa polskiego, a szczególnie korpusu konsularno-dyplomatycznego, była opieka nad wszystkimi obywatelami państwa polskiego przebywającymi poza granicami kraju, bez względu na wyznanie, narodowość itd. Tym samym działania zwykle musimy odróżnić od tych niecodziennych, które zakwalifikujemy jako pomocowe lub ratunkowe.

Na marginesie rozważań o siatce definicyjnej związanej z pomocą udzielaną Żydom wspomnijmy, że zapewne w niedalekiej przyszłości pojawi się konieczność rozróżnienia terminu „pomoc” i „ratowanie”, przy założeniu, że ten pierwszy może mieć szersze i węższe znaczenie. Porządkujący podział będzie odgrywał szczególnie dużą rolę w przypadku problematyki związanej z aktywnością pomocową polskiej dyplomacji, ponieważ tereny, na których te służby działały, miały zróżnicowany status – niepodległe, okupowane, neutralne i znajdujące się w strefach wpływów.

Skonfrontujmy się teraz z najważniejszymi tezami zawartymi w omawianym dziele. Od pierwszego zdania Piotr Długołęcki przekonuje, że oto mamy do czynienia z masowym charakterem działań („starań”) polskiego rządu na rzecz Żydów. Pomińmy, że nie jest jasne, jak należy je rozumieć, niemniej autor nie pozostawia wątpliwości, że ich drugą cechą była systemowość. Masowość i systemowość działań to dwa najważniejsze ustalenia autora. Oprócz tego, jak czytamy, „[w] zasadzie wszystkie polskie placówki były zaangażowane w działania pomocowe”, a „polscy urzędnicy i dyplomaci zorganizowali jedną z największych akcji pomocy Żydom przeprowadzoną podczas II wojny światowej”¹⁶. Skupienie się na sprawach żydowskich, jak stwierdza dalej autor, stało się najważniejszym aspektem polityki rządu polskiego, co „umożliwia spojrzenie na historię wzajemnych [polsko-żydowskich – A.G.] relacji w czasie II wojny światowej z nowej perspektywy”¹⁷.

O ile cecha masowości – a raczej powszechności – działań na rzecz Żydów nie wzbudza wątpliwości, o tyle użycie pojęcia systemowości w odniesieniu do aktywności rządu skłania do polemiki¹⁸. Jeśli rzeczywiście cechował ją taki atrybut,

¹⁶ *Ibidem*, s. VII, XIX.

¹⁷ *Ibidem*, s. VII, XVIII.

¹⁸ W innym miejscu autor napisał, że nie tyle sama pomoc miała charakter masowy, ile raczej instytucje państwa „wiele uwagi w swej działalności poświęciły kwestii niesienia pomocy uchodźcom rozsianym po całym świecie, a także osobom znajdującym się w okupowanym kraju” (*ibidem*, s. XXIX).

pojawia się pytanie, w ramach jakiego systemu była ona prowadzona. Na czym ów system polegał? Kiedy powstał i czym był mechanizm pomocowo-ratunkowy? Kluczowe jest też zagadnienie jego lokalizacji w strukturach rządu polskiego. Czy powstało swoiste centrum (centra?) decyzyjne, które mogło podejmować na bieżąco decyzje, czy działania miały jednak charakter zdecentralizowany, doraźny, interwencyjny i spontaniczny? Tego w ogóle zabrakło w opracowaniu, więc trudno na wiarę przyjąć argument o systemowości. Może chodziło o systematyczność pomocy?

Tezie o systemowości pośrednio przeczą słowa samego autora, gdy rozważa on problem braku rządowego opracowania, w którym dokonano by podsumowania całokształtu działań w odniesieniu do wszelkich spraw związanych z obywatelami polskimi narodowości żydowskiej. Autor doszedł do wniosku, że takowego dokumentu nie przygotowano, choć podejmowano w tym kierunku próby, głównie w kontekście odpierania zarzutów o antysemityzm, a najwyraźniej taką potrzebę sygnalizował Tadeusz Romer¹⁹. Wynika z tego, że udzielana pomoc, gdy mówimy o jej całokształcie, miała raczej charakter rozproszony, trudny do koordynacji, bez wyraźnego centrum, jednolitej struktury czy systemu, więc nie może dziwić, że sporządzenie komplementarnego opracowania na ten temat napotkało trudności. Na pewno zagadnienie to badacze będą analizować w niedalekiej przyszłości, wszak radzenie sobie np. z problemem masowości uchodźstwa nie świadczy jeszcze o tym, że polskie MSZ i jego placówki dyplomatyczne wypracowały pewien skonkretyzowany system pomocowy. Nie ulega wątpliwości, że swego rodzaju kanwą działań była sama struktura organizacyjna placówek konsularno-dyplomatycznych.

Na koniec tego wątku wypada poruszyć także kwestię skali pomocy, którą należało spróbować oddać w liczbach dokładnych lub szacunkowych. Dużą wadą recenzowanego tomu jest pominięcie tego zagadnienia. Warto by było zanalizować pojawiające się w dostępnych źródłach różne dane liczbowe dotyczące uchodźstwa. Jakkolwiek zjawisko to cechuje duża fluktuacja, nie jest to niemożliwe i nie zaszkodziłoby przedstawienie pewnych statystyk, by podbudować tezy o masowości i systemowości.

Następne ważne zagadnienie to sam Holokaust. Zaczniemy od narracyjnego umiejscowienia Zagłady w recenzowanym dziele – w opracowaniu z zakresu tematyki pomocowej powinniśmy oczekiwać jasnego stanowiska na temat głównych

¹⁹ *Ibidem*, s. LV.

przyczyn zainicjowania aktów pomocy i wsparcia, tymczasem w niniejszym tomie prześladowania, polityka antyżydowska, a następnie Zagłada zostały potraktowane jako „uwarunkowania”. Trudno zgodzić się z tym, że autor pisze o Zagładzie nie wprost i jakby na marginesie dopiero w części poświęconej zagadnieniu uwarunkowań. Holokaust powinien zająć ważniejsze miejsce w narracji – na pewno nie jako odległe tło, ponieważ jest generatorem wszelkich akcji ratunkowych i pomocowych. Symbolicznie o niewłaściwym pozycjonowaniu Zagłady świadczy to, że termin pierwszy raz się pojawia w informacji ujętej w nawias²⁰, a poza tym – w odniesieniu do ludobójstwa, zagłady Żydów – powinien być pisany wielką (a nie małą jak we wprowadzeniu) literą²¹.

Z drugiej strony o wadze problematyki Zagłady, jeśli właściwie odczytujemy intencje autora, świadczy ostatnia część pracy poświęcona przeglądowi literatury na temat działań polskiej dyplomacji podejmowanych w obliczu Holokaustu. Zanim odniesiemy się do kwestii merytorycznych, należy najpierw odnotować pewne braki w literaturze. Zabrakło pracy Ewy Pałasz-Rutkowskiej z Katedry Japonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego na temat ambasadora RP w Japonii, a następnie ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera²², nie ma też publikacji Izaaka Lewina czy Agnieszki Haskiej, które wprost omawiają działania ratunkowe²³. Trudno więc na poważnie brać stwierdzenie, iż żadna publikacja „nie koncentruje się jednak na działaniach ratunkowych prowadzonych przez placówki dyplomatyczno-konsularne czy różnego rodzaju przedstawicielstwa pomocowe”²⁴.

Niezrozumiałe jest również pomijanie wkładu Kazimierza Iranaka-Osmeckiego²⁵ w przedstawianie typologii działań polskiej dyplomacji na rzecz Żydów. Była to pierwsza osoba, niebędąca zawodowym historykiem, która pokusiła się o ten rodzaj analizy²⁶. Publikacja Iranaka-Osmeckiego została wydana w Londynie w roku 1968,

²⁰ *Ibidem*, s. IX.

²¹ *Ibidem*, s. LIII.

²² E. Pałasz-Rutkowska, *The Polish Ambassador Tadeusz Romer – A Rescuer of Refugees in Tokyo*, „Darbai ir dienos” 2017, nr 67, s. 239–254.

²³ A. Haska, „Proszę Pana o energiczną interwencję”. Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11, s. 299–309. O problemie pomijania dorobku Izaaka Lewina zob. A. Gontarek, *Dyplomacja polska...*, s. 156–158.

²⁴ *W obliczu Zagłady...*, s. LIII.

²⁵ K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Londyn 1968.

²⁶ Nieuwzględnienie Kazimierza Iranaka-Osmeckiego jest tym bardziej zadziwiające, że była to bodaj jedyna osoba, która w latach powojennych próbowała pozyskać informacje o akcjach na rzecz

a wyróżnione przez autora dzieło Dawida Engla – jako to, które konstytuowało narrację o polskiej reakcji na Zagładę – dopiero w 1993. Oczywiście nie można obu pozycji ze sobą porównywać – w gruncie rzeczy obie należą już do historii historiografii relacji polsko-żydowskich, a wnioski w nich zawarte należy poddać gruntownej rewizji, wskazane braki nie pozwalają jednak żywić pełnego zaufania do autora jako eksperta w prezentowanej tematyce. Ogólnie, lektura tej części skłania do wniosku, że autor niekoniecznie rozumie genezę i przebieg burzliwej polsko-żydowskiej dyskusji na temat roli rządu RP, w tym dyplomacji, w ratowaniu Żydów. Jej kluczowymi uczestnikami z pewnością nie byli wyłącznie Jan Tomasz Gross i Dawid Engel. Warto wspomnieć, że wśród wielu osób wypowiadających się w tej sprawie znalazł się także Edward Raczyński²⁷. Pojawić się może pytanie, czy autor w ogóle dostrzegł potrzebę udzielenia głosu obu stronom debaty, wzięwszy pod uwagę ważkość zagadnienia, z jakim się mierzy. Sporym problemem jest także sposób prezentacji omawianej literatury. Jej przegląd jest raczej swego rodzaju wypisem prac, a nie analizą ich zawartości.

Przejdźmy teraz do sformułowanych przez autora wniosków na temat działalności dyplomatycznej w obliczu Holokaustu. Czynić to należy z dużą dozą ostrożności, skoro akurat w „dyplomatycznej” części nie pojawia się szersza informacja o nocie dyplomatycznej z 10 grudnia 1942 r., zwanej „notą Raczyńskiego” – poświęcono jej zaledwie jedno zdanie²⁸. Skądinąd z całego *Wstępu* wynika, że największym osiągnięciem polskiego ministra spraw zagranicznych Edwarda Raczyńskiego były interwencje we Francji, której to sprawie poświęca autor sporo miejsca²⁹. Tymczasem to właśnie nota najdobitniej świadczy o kierunku polskiej polityki wobec Zagłady, i to ona – choć spóźniona – doprowadziła do umiędzynarodowienia problemu Holokaustu. Dzięki niej cały świat, a przynajmniej ówczesne elity przywódcze, miały okazję dowiedzieć się o ludobójstwie Żydów, nie tylko polskich, i mogły z tego uczynić sprawę publiczną. Trudno więc pojąć, dlaczego autor, wspominając w innym miejscu (zresztą ogólnikowo i jakby mimochodem)

Żydów od przedstawicieli służby dyplomatycznej, o czym zresztą autor wspominał. Zob. *W obliczu Zagłady...*, s. LVI.

²⁷ A. Gontarek, *Dyplomacja polska...*, s. 130.

²⁸ *W obliczu Zagłady...*, s. LI.

²⁹ *Ibidem*, s. XV–XVI.

o historycznych ocenach noty, także tych negatywnych, nie nakreślił, czym ona w ogóle była³⁰.

Kolejna kluczowa kwestia dotycząca Zagłady, która wymaga komentarza, to sprawa szeroko zakrojonej akcji paszportowej, jaką prowadziła polska dyplomacja w krajach południowoamerykańskich. Zmierzała ona do potwierdzenia przez wspomniane państwa ważności tych dokumentów i miała fundamentalne znaczenie dla ocalenia Żydów znajdujących się w obozach internowania, głównie we Francji (np. obóz Vittel). O ile podane przez autora ogólne fakty na ten temat są prawdziwe, o tyle interpretacje dotyczące wiedzy o niej strony niemieckiej i przyczyn niepowodzenia mogą budzić uzasadniony sprzeciw. Dowiadujemy się bowiem, że Niemcy do końca 1943 r. w ogóle nie byli świadomi procedury wystawiania przez polską dyplomację paszportów oraz że akcja natrafiła jakoby na przeszkody z winy samych Żydów i był to, rzekomo, czynnik przesądzający o jej niepowodzeniu. Pierwszemu twierdzeniu przeczy istniejący dorobek naukowy – zdaniem badaczy, Gestapo na okupowanych ziemiach polskich nie tylko miało wiedzę na ten temat, lecz także zaczęło wykorzystywać te dokumenty w celu zwabienia przez swoich agentów ukrywających się Żydów dla ich późniejszego zlikwidowania³¹. Jeśli chodzi o drugą kwestię, wielce kontrowersyjną interpretację, zacytujmy najpierw obszerniejszy fragment, w którym autor pisze o tym, z jakich powodów interwencja nie przebiegała po myśli strony polskiej:

W czerwcu 1944 r. tak podsumowano prowadzone działania: Ministerstwo nie szczędzi wysiłków, aby spowodować skuteczną akcję, która mogłaby uchronić Żydów zaopatrzonych w grzecznościowe paszporty łacińsko-amerykańskie [*sic!*] od deportacji do Polski i eksterminacji. Utrudnia tę akcję posiadanie szczytkowych tylko danych co do ilości osób dotkniętych i ilości paszportów poszczególnych republik amerykańskich. Ministerstwo jeszcze w marcu br. domagało się od organizacji żydowskich w Szwajcarii udzielenia możliwie kompletnych danych, które jednak dotychczas nie nadeszły³².

³⁰ *Ibidem*, s. XIII, XLVIII.

³¹ Jak np. w czasie „afery” Hotelu Polskiego w getcie warszawskim, szerzej zob. A. Haska, „*Jestem Żydem, chcę wejść*”. *Hotel Polski w Warszawie 1943*, Warszawa 2006.

³² *W obliczu Zagłady...*, s. XV.

Rozumiem, że brak dobrego kontaktu MSZ z „organizacjami żydowskimi w Szwajcarii” mógł być ważnym czynnikiem mającym wpływ na powodzenie akcji, ale czy rzeczywiście odgrywał on tak ważną rolę, skoro *gros* paszportów pozyskiwali członkowie Poselstwa RP w Szwajcarii we współpracy z Relico czy Waad Hacała? Czy poselstwo nie miało spisów osób, które otrzymały paszporty? Czy może wymienione wyżej organizacje nagle odmówiły współpracy? Jeśli tak, to z jakich powodów? Takowa lista jest chociażby dostępna w zespole MSZ w Archiwum Hoover Institution. Należałoby tę kwestię wyjaśnić, autor tymczasem pozostawia ją bez jakiegokolwiek komentarza.

Z Zagładą wiąże się w końcu zagadnienie strategii przetrwania Żydów. Należy docenić, że kwestia ta w kontekście działań polskich w ogóle została podjęta (i tym razem na właściwym miejscu, czyli jako uwarunkowanie). Autor słusznie przekonuje, że powstała wspólnota interesów polskiej dyplomacji i uchodźców: polskie przedstawicielstwa dążyły do pomocy żydowskim masom uchodźczym przez ich ewakuację, co korespondowało z celami, jakie mieli żydowscy uciekinierzy, którzy w pierwszej kolejności zmiierzali do opuszczenia Europy³³. Warto jednak wspomnieć, że wielu zdesperowanych zbiegów żydowskich uciekało się do fałszowania na własną rękę swoich dokumentów podróży i próbowało korumpować polskich urzędników, by wydostać się z zagrożonych lub okupowanych krajów. Niekiedy rodziło to problemy związane z nadszarpnięciem zaufania do polskich placówek, jakim obdarzały je władze poszczególnych państw europejskich. Takie zdemaskowane przypadki wymagały wyjaśnień, licznych rozmów i zabiegów, ponieważ rodziły podejrzenia, że stały za tym polskie placówki. Groziło to nawet ich zamknięciem lub znacznym ograniczeniem aktywności. W ten sposób żydowskie strategie przetrwania można interpretować nie tylko jako działania sprzyjające działalności polskich placówek, ale paradoksalnie także jako czynnik je utrudniający.

Kwestia Holokaustu wpływa także w związku z zaproponowaną przez autora periodyzacją działań rządu RP na uchodźstwie wobec Żydów. Nie jest to zadanie łatwe, zbiór źródeł obejmuje bowiem cały okres II wojny światowej, a działania prowadzono niemal na całym globie. Pojawia się więc pytanie, jakie kryteria winny służyć wydzieleniu pewnych okresów tej aktywności? Czy ustalenie ogólnego

³³ *Ibidem*, s. XI.

podziału chronologicznego, jednorodnego dla całego tomu, okazało się poprawne i czy taka homogeniczność jest w ogóle zasadna, skoro na terenach okupowanych przez III Rzeszę Holokaust miał miejsce, a w ZSRS nie?

Piotr Długolecki dzieli działania rządu polskiego na uchodźstwie na następujące „fazy”: „początkowy okres wojny” (czyli ten do października 1940 r.), gdy „możliwa była emigracja osób pochodzenia żydowskiego z okupowanej przez Niemców Polski”, „okres bezpośredniej eksterminacji Żydów” (1941–1943) i „ostatnie wojenne lata” (1944–1945)³⁴. Taki podział budzi wątpliwości nie tylko dlatego, że abstrahuje od uwarunkowań w ZSRS, ale przede wszystkim z uwagi na to, że powstał na bazie mieszanki kryteriów – raz brano pod uwagę tylko wydarzenia rozgrywające się na ziemiach polskich (np. tworzenie gett), a innym razem w całej Europie. Zasadne byłoby rozpatrywanie działalności rządowej w dwóch, a nie trzech okresach – przed rozpoczęciem masowej eksterminacji, tj. do 1941 r. (a na pozostałych terenach do 1942 r.), oraz po uruchomieniu procesu masowych mordów, których celem było całkowite fizyczne wyeliminowanie Żydów. Dopuszczalne byłoby wzięcie pod uwagę, skoro przedmiotem zbioru źródeł są inicjatywy rządowe, także innej cezur, konkretnie – noty Raczyńskiego z 10 grudnia 1942 r. Badacze podkreślają, że sama w sobie stanowiła ważny moment w dziejach Holokaustu, a zarazem miała fundamentalne znaczenie dla oceny oficjalnej polskiej, ale też i światowej reakcji na Zagładę. W każdym razie w polskiej historiografii poświęcano jej dotąd zbyt mało uwagi – nie dostrzegano np., że interwencje polskiego rządu i placówek można podzielić na dwa okresy – sprzed publicznego ujawnienia prawdy o Zagładzie i po tym fakcie.

I w końcu trzecia kwestia związana z periodyzacją. Dotyczy ona nazwy trzeciej fazy – „ostatnie wojenne lata” (1944–1945), która może skłaniać do mylnego wniosku, że Holokaust trwał do roku 1943. Oczywiście autor tak nie twierdzi, wszak napisał, że trzeci okres wypełniony był przede wszystkim „udzielaniem pomocy głównie uchodźcom rosyjskim po wielu krajach całego świata”, że był to również „czas apeli o powstrzymanie zagłady węgierskich Żydów i formułowanych przez stronę polską sugestii podjęcia działań odwetowych”³⁵. Mimo to może powstać

³⁴ *Ibidem*, s. IX–X.

³⁵ *Ibidem*, s. X.

wrażenie, że bezpośredniej eksterminacji już w tym okresie nie było, skoro to poprzednia faza wskazywała na proces Zagłady.

Nieudana jest także próba bardziej szczegółowego zdefiniowania trzeciego etapu działań – dlaczego akcentuje się tu tylko wątek związany z Żydami węgierskimi i działaniami odwetowymi? Czy rząd RP skupiał się w tym okresie wyłącznie na tych płaszczyznach aktywności³⁶, a inne sprawy zanieczywał? Po to, jak rozumiem, wydziela się okresy i je charakteryzuje, by móc uchwycić dynamikę działań w zmieniającej się rzeczywistości, wprowadzona zaś przez autora periodyzacja nie odzwierciedla przebiegających procesów.

Poza tym rozważania o periodyzacji pojawiły się tylko w części *Uwarunkowania*, tymczasem powinny znaleźć się w innej – *Rodzaje podejmowanych działań*, wówczas wiedzielibyśmy, jakie typy/rodzaje działań miały miejsce w jakiej fazie. Autor wybrał inną drogę. Otóż, gdy pisał o rodzajach aktywności, pominął czynnik czasowy. Zamiast tego wylicza inicjatywy rządowe i resortowe, np. w sferze aktywności informacyjno-propagandowej były to: „noty, apele, rozmowy, publiczne przemówienia, wywiady radiowe, prasowe, inspirowane publikacje, edycje dokumentów, relacje, fotografie, broszury, biuletyny wydawane przez służby dyplomatyczno-konsularne, raporty publikowane przez »specjalnie do tego powołane instytucje« oraz przeciwdziałanie oskarżeniom o antysemityzm»³⁷. Dowiadujemy się więc czegoś o formach działalności rządu, ale nie wiemy, jak się one mają do uprzednio wydzielonych „faz”. Po co w ogóle zaproponowano te ostatnie – a nade wszystko – czy Zagłada oraz jej przebieg mają w tym aspekcie w ogóle jakieś znaczenie?

Odrębnego komentarza wymaga analiza warstwy źródłowej, zaprezentowana przez Piotra Długołęckiego. Poświęcił on temu zagadnieniu dwie części pracy – *Kryteria doboru dokumentów i postulaty badawcze* oraz *Podstawa źródłowa*. Kwestie edycyjne – jako techniczne – pomińmy, skupmy się na sprawie zasadniczej, mianowicie na układzie zebranej dokumentacji. Na pewno samo jej zgromadzenie w tak dużej ilości zasługuje na wyrazy uznania – to efekt tytanicznej pracy, świadczący o dogłębnym źródłowym rozpoznaniu tematyki przez autora. Niemniej nieco dyskusyjne jest dogmatyczne wzorowanie się na regułach obowiązujących

³⁶ *Ibidem*, s. IX–X.

³⁷ *Ibidem*, s. IX–X, XIII.

we wszystkich tomach PDD, które polegają na tym, że dokumentację układa się zawsze według klucza chronologicznego, całkowicie zaś pomija się czynnik zagadnieniowy. Wydaje się, że w przypadku podjętej tematyki lepszym rozwiązaniem byłoby zastosowanie wzorca chronologiczno-problemowego. Najważniejszym argumentem przemawiającym za takim rozwiązaniem jest globalny zasięg działań polskiego rządu. Działalność rządowa była realizowana w zróżnicowanych warunkach politycznych – w ramach co najmniej dwóch totalitaryzmów (niemiecki nazistowski i sowiecki na terenach, które III Rzesza i ZSRS zajęły/okupowały) oraz w realiach poszczególnych niepodległych państw, niekiedy o statusie neutralnym wobec toczącej się II wojny światowej. Dokumenty można więc podzielić na cztery części: pierwsza partia materiału źródłowego mogłaby prezentować te źródła, które dotyczą całokształtu ogólnej polityki rządu wobec kwestii żydowskiej, Żydów i Holokaustu, w kolejnych zaś zasadne byłoby oddzielne zamieszczenie dokumentacji na temat aktywności w państwach okupowanych przez III Rzeszę, na obszarze ZSRS oraz w pozostałych krajach. Przy takim podziale dobrym rozwiązaniem okazałoby się oczywiście odwzorowanie w układzie archiwaliów faktycznej struktury organizacyjnej rządu polskiego (lub przynajmniej podjęcie takiej próby). Układ wyłącznie chronologiczny nie jest najlepszy. Wspomnijmy jeszcze, że sam autor odnośnie do układu źródeł uzasadniał jedynie, dlaczego publikacja dokumentów w kolejności ich powstania ma przewagę nad koncepcją segregacji dokumentów według dat ich wysłania lub otrzymania³⁸. Takie podejście spowodowało, że recenzowana publikacja stała się w dużej mierze bardziej inwentarzowo-rejestracyjnym opracowaniem niż problemowo-analitycznym przedstawieniem podjętego problemu badawczego.

Jeśli chodzi o kryteria doboru archiwaliów, w tomie zamieszczono materiały wytworzone przez władze RP na uchodźstwie, którą to informację w niewielkim odstępie od siebie powtórzono dwa razy³⁹. To – skądinąd oczywiste – kryterium nie jest jednak przestrzegane, i nie jest jasne, z jakich powodów. Nie wiadomo np., dlaczego i w jakim celu (na zasadzie wyjątku, jak stwierdził autor) włączono do druku pewną liczbę dokumentów wytworzonych przez krajowe, okupacyjne

³⁸ *Ibidem*, s. XL.

³⁹ *Ibidem*, s. XXX, XXXI.

i zagraniczne organizacje żydowskie, a z rozmysłem nie zamieszczono odpowiedzi na notę z 10 grudnia 1942 r.⁴⁰ Ze względu na podjętą tematykę – w drodze ewentualnego wyjątku, z uwagi na jego dużą wagę i świadectwo wymiernego sukcesu polskiego rządu oraz jego dyplomacji – powinno się opublikować ten drugi dokument. Podobnie wątpliwe pod względem merytorycznym było uwzględnienie w tomie innych dokumentów, wytworzonych wprawdzie przez rząd polski, ale nie dotyczących tematyki żydowskiej. Mowa o otwierającym zbiór źródeł okólniku ministra spraw zagranicznych w sprawie napaści Niemiec na Polskę (1 września 1939 r.) oraz o ostatnim dokumencie tomu, którym jest nota protestacyjna rządu polskiego do ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii w sprawie uznania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (6 lipca 1945 r.). Odnośnie do pierwszego dokumentu autor stwierdził: „Uznano, że rozpoczynanie tomu poświęconego II wojnie światowej od dokumentów z 17 czy 30 września byłoby zabiegiem sztucznym i zakłócającym narrację”⁴¹, uzasadnienie zaś drugiego ma wymiar czysto symboliczny – dokument ten znamionuje „kres dyplomatycznych działań emigracyjnego rządu również w sprawach żydowskich”⁴². Nie sądzę, by rozumowanie to było poprawne, wbrew intencjom przygotowującego tom właśnie ta metoda jest „sztuczna”. Po pierwsze dlatego, że przedmiotem zbioru dokumentów nie są wielowymiarowe i wielopłaszczyznowe działania rządu RP podczas II wojny światowej, interesuje nas bowiem węższa perspektywa. Należało więc odszukać pierwszy oraz ostatni istotny dokument świadczący o wojennej aktywności rządu wobec Żydów / problemu żydowskiego, a we wstępie wytłumaczyć ich wagę i znaczenie, jak też zamieścić informację, kiedy zaczęła się oficjalnie, a kiedy zakończyła działalność rządu polskiego na uchodźstwie.

Tego rodzaju odstępstw jest znacznie więcej, ponieważ – jak przekonuje autor – pojawiła się potrzeba osadzenia dokumentów w odpowiednim kontekście, a tym samym ułatwienia ich interpretacji⁴³. To specyficzna recepta na przygotowa-

⁴⁰ Materiały proweniencji żydowskiej autor zamieścił prawdopodobnie po to, by uniknąć zarzutu braku głosów żydowskich w tomie. Podał jednak do druku wiele dokumentów polskiej administracji, w których Żydzi się wypowiedzieli, więc na pewno zbiór źródeł nie wykluczał ich perspektywy. Zob. *ibidem*, s. XXXI.

⁴¹ *Ibidem*, s. XXIX.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, s. XXX.

nie zbioru źródeł, polegająca na wyjaśnianiu jednych dokumentów przez publikację innych, niezwiązanych z tematem. Może to właściwie oznaczać zupełną dowolność w doborze materiału źródłowego. Dobrze ją ilustruje zamieszczony w tomie osobny dokument dotyczący śmierci premiera Sikorskiego w katastrofie gibraltarskiej, niemający związku z problematyką żydowską⁴⁴. Im dalej posuwamy się w lekturze zbioru źródeł, tym bardziej przekonujemy się o tym, że nie tyle dotyczy on działalności rządu polskiego wobec Żydów, ile stanowi ilustrację różnego rodzaju dokumentacji przechowywanej w archiwach, jest obrazem zasobów archiwalnych na tematy żydowskie powiązane z działalnością rządu polskiego na uchodźstwie.

Nie do końca zrozumiałe jest również zastosowane przez autora „kryterium ilustracyjności” przy doborze materiału źródłowego w odniesieniu do dokumentacji proveniencji krajowej, potencjalnie ważnych dokumentów, które docierały z okupowanego kraju do polskich elit politycznych w poszczególnych resortach, a następnie były przez nie wykorzystane. Napisał on: „Dokumenty wytworzone w kraju i ukazujące okupacyjną codzienność zamieszczono ilustracyjnie lub w kontekście ich dalszego wykorzystania przez władze emigracyjne”⁴⁵. O jaką ilustrację chodzi, o jakie „dalsze wykorzystywanie” oraz o jakich kontekstach czy sytuacjach mowa, tego się nie dowiadujemy. Możemy jedynie przeczytać, że „dokumenty z kraju zamieszczono jedynie incydentalnie, niejako aby zilustrować tego typu archiwalia”⁴⁶. Czy na pewno taki był cel ich zamieszczania – ilustracja tych dokumentów?

Autor łącznie opracował i podał do druku 554 dokumenty pochodzące z 11 archiwów, w zdecydowanej większości nigdy niepublikowane. Odwołania do kolejnych kilkuset zawarto w przypisach. To rzeczywiście potężny materiał. Zaprezentowano 18 dokumentów z roku 1939, 65 z 1940, 69 z 1941, 155 z 1942, 112 z 1943, 116 z 1944 oraz 19 z 1945 r., jednak w pracy brakuje tego rodzaju precyzyjnego wyliczenia – w niniejszym artykule przedstawiono je więc w ramach obowiązku recenzenckiego na podstawie obliczeń własnych. Statystyka ta wskazuje, że największa część z nich pochodzi z lat 1942–1944.

Zabrakło niestety skrupulatności w prezentowaniu proveniencji źródeł. Poza ogólnymi danymi o wykorzystaniu dokumentacji z kilkuset zespołów we wspo-

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, s. XXXII.

⁴⁶ *Ibidem*, s. XXII.

mnianych 11 archiwach oraz ich pobieżną charakterystyką w formie przypadkowego, jak się zdaje, wyliczenia zasobów, nie podano informacji, które z nich – w ujęciu procentowym lub w liczbach bezwzględnych – stanowią trzon opublikowanych dokumentów. Ma to znaczenie dla oceny przyczyn zaniedbań badawczych. Interesujące może być np. zagadnienie, ile z nich pochodzi z archiwów krajowych, a ile z zagranicznych, który z zespołów okazał się najbardziej obfitujący w informacje o problematyce żydowskiej. Czy rzeczywiście archiwalia przechowywane w Yad Vashem, jak napisał autor, stały się podstawą źródłową recenzowanego tomu⁴⁷? Wątpię, zwłaszcza że przygotowującego opracowanie interesowały dokumenty wytworzone przez stronę polską.

Przegląd zebranego materiału ułatwiają dwa indeksy – rzeczowy, w tym geograficzny, i osobowy. Dobrym rozwiązaniem okazało się wyróżnienie pogrubionych drukiem przy poszczególnych hasłach indeksowych tych dokumentów, które wprost dotyczą zapowiadanego tematu. Oddzielono tym samym dokumenty poświęcone w całości danej problematyce od tych, w których pojawiają się jedynie wzmianki.

Podsumowując, należy zauważyć, że wprowadzenie do zbioru źródeł zawiera wiele nieścisłości, sprzeczności i powtórzeń. Pojawiają się również błędy i ogólnie jest ono chaotyczne we wnioskowaniu. Wady te kładą się cieniem na całej pracy, która zawiera oczywiście także cenne przemyślenia. Po raz pierwszy poruszono np. kwestię pomocy prawnej, niemniej są to zaledwie wzmianki, które nie zostały odpowiednio wyeksponowane. Dogłębniej opracowano zagadnienie związane z oskarżeniami o antysemityzm i nadużycia. Ponadto interesujące i ważne dla całego środowiska historyków zajmujących się problematyką pomocową są szerzej omówione przez autora postulaty badawcze.

Niestety *Wstęp* nie przekonuje do głównych tez autora, ponieważ musimy uwierzyć mu na słowo, że to, co zaprezentował, oznacza nową perspektywę badawczą. Imponują nie tyle analiza i omówienie źródeł, ile pokaźnych rozmiarów opracowany zbiór archiwaliów, obejmujący ponad tysiąc stron, który zapewne kryje w sobie wiele cennych i nieznanych dotąd źródeł. Jednak aby się o tym przekonać, należałoby je przeanalizować strona po stronie – i to jest największą

⁴⁷ *Ibidem*, s. XXXVI.

wadą recenzowanego opracowania, brakuje w ogóle rozważań o nowo odkrytych dokumentach. Owszem, pojawiają się ich przywołania, egzemplifikacje, ale bez prezentacji ich hierarchii, podane są jakby przypadkowo, bez związku z kluczowymi zagadnieniami. W ogóle nie określono, jaki materiał tworzy podstawowy korpus źródłowy i dlaczego.

Nie wiadomo też, które z archiwaliów są najważniejsze w odniesieniu do dotychczasowych badań i jak zmieniają „starą” perspektywę badawczą. Chcielibyśmy także znać odpowiedź na pytanie, która grupa archiwaliów lub jakie dokumenty pogłębiają naszą wiedzę i ją uszczegółowiają. Znamienne, że gdy pojawia się próba omówienia dokumentacji, stanowi ona tylko tło narracji na inny nurtujący autora temat – dlaczego jeszcze podczas wojny nie powstało komplementarne rządowe opracowanie na temat działań rządu polskiego wobec Żydów. Powoduje to niezadowolenie opracowującego tom i na tym skupia on swoją uwagę. W takim ujęciu kilka ważnych wymienionych przez Piotra Długołęckiego dokumentów wydaje się nie mieć zbyt dużej wartości, ponieważ brakuje dokumentu „idealnego”, czyli takiego, w którym wszystko, co wiedział i zrobił w sprawie Holokaustu i kwestii żydowskiej rząd polski, zostałoby ujęte.

Powyższe uwagi, co dobitnie podkreślono na początku recenzji, nie przekreślają dużej wartości recenzowanego dzieła. Praca zasługuje na najwyższe uznanie, zwłaszcza że autor nigdy nie zajmował się problematyką żydowską (i może stąd wynikają różnego rodzaju niedociągnięcia). Dzieło stanowi kamień milowy w badaniach nad polską reakcją na Zagładę. Na pewno będą z niego czerpać kolejne pokolenia badaczy. Celem niniejszej recenzji, mimo krytycznych uwag, jest więc zachęcenie do korzystania z pracy Piotra Długołęckiego. Bardzo prawdopodobna jest teza, że przedstawione materiały wprowadzają nową perspektywę badawczą, trzeba ją jednak potwierdzić/uwiarygodnić w kolejnych pracach. Największym dokonaniem autora jest to, iż zebrał on tę ogromną dokumentację, zestawił ją w układzie chronologicznym i opracował (z zastrzeżeniem, że nie jest to wystarczające działanie naukowe, jakiego spodziewalibyśmy się po takiej pracy). W ten sposób zasygnalizował, jaki drzemie w niej potencjał, przy czym każdy musi przekonać się o tym samodzielnie, spędzając długie tygodnie na odkodowywaniu, na czym dokładnie owa nowa perspektywa polega. Inaczej bowiem będziemy ją rozpatrywać w kontekście reakcji na Holokaust, inaczej w odniesieniu do problemu

uchodźczego, a jeszcze inaczej wobec kwestii żydowskiej jako jednego z problemów politycznych.

Mimo wielu uwag omawiane dzieło spełniło swój podstawowy cel i zgodnie z życzeniem autora stanowi impuls do dalszych badań, szczególnie, jak sądzę, pomocowych. Jest to pierwsza publikacja, która w tak wyraźny sposób może przyczynić się do zmiany paradygmatu w badaniach nad pomocą – uświadamia, że ratowanie Żydów to problem szerszy, przekraczający obszar okupowanych ziem II Rzeczypospolitej. Za sprawą pracy Piotra Długoleckiego przekonujemy się dobitnie o tym, że pomoc udzielana Żydom jako zagadnienie badawcze ma wymiar krajowy, europejski, a w końcu globalny.